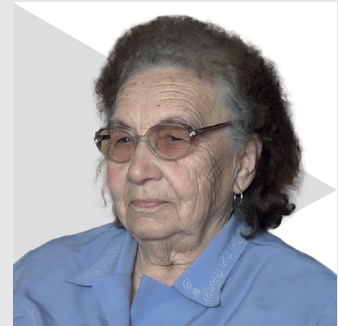


Krystyna Nowicka

Sygnatura notacji: **N0873**
Data urodzenia: **1928 r.**
Data nagrania: **26.04.2013 r.**
Miejsce nagrania: **dom świadka, Radziwiłka, Polska**
Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Sudół**
Czas nagrania: **54 min**
Format nagrania: **video**
Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Krystyna Nowicka: Nowicka Krystyna, 1928 rocznik.

Tomasz Sudół: I urodziła się pani tutaj, mieszkała pani od zawsze tutaj w Radziwiłce, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, tak. Tak. Tutaj od urodzenia.

Tomasz Sudół: Jak ta miejscowość wyglądała przed wojną?

Krystyna Nowicka: Radziwiłka tak jak teraz. Dużo się zmieniło, bo przecież wszystko, tu więcej było pusto, tak lasów tyle nie było przy drogach. Dużo zarośnięte jest. I widok, tak jak tam się działo, to trzeba tam być i pokazać.

Tomasz Sudół: A jak tu się ludziom żyło przed wojną?

Krystyna Nowicka: Jak się żyło przed wojną? To było ciężko przed wojną. Ojciec też opowiadał. To było ciężko przed wojną.

Tomasz Sudół: A pani rodzice to pracowali na gospodarce, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak. Ja od mała na gospodarce.

Tomasz Sudół: I tutaj mieszkaliście po sąsiedzku na tej samej działce w tym starym domu, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak. W starym domu. Tego nie było domu jeszcze, tylko w tym starym domu.

Tomasz Sudół: I oboje pani rodzice pracowali na...

Krystyna Nowicka: Tak, tak. Oboje rodzice tutaj.

Tomasz Sudół: A do szkoły zaczęła pani chodzić tutaj?

Krystyna Nowicka: Zaczęłam chodzić do Młodzieszyna. Tutaj od nas jest droga przez las do samego Młodzieszyna. Ja tu za drogą tak przez las do Młodzieszyna. To jest pięć kilometrów. Tutaj wszyscy chodzili. Teraz też i...

Tomasz Sudół: Na piechotę, tak?

Krystyna Nowicka: Na piechotę, tak. Trzy klasy, to zdałam do czwartej i już 1 września wybuchła II wojna światowa, tak że już koniec szkoły i u nas tu nie było. Tu była Rzesza. Wy młodzi, to nie pamiętacie nic, tak może z opowieści tylko. Tak była na dwie części, tak między Sochaczewem a Młodzieszynem była granica, to tu w Młodzieszynie celnicy tam mieszkali w tych budynkach, tutaj takie prewentorium jest. W lasach w Młodzieszynie i oni chodzili na granicę, i tam przechodzili z Sochaczewa, jak nazywali szmuglerzy, to przynosili żywność przeważnie przez te granice do Sochaczewa. I tam właśnie była szkoła, a tutaj była Rzesza, Niemiecka Rzesza, tak że inne były paszporty takie, że szkoły nie wolnej było, tracili nauczycieli, tu nawet blisko Marysię, nauczycielkę, to przecież pamiętam, jak ją wzięli, to żeśmy chodzili do...

Tomasz Sudół: Jak się nazywała ta pani?

Krystyna Nowicka: Kwiatkowska. Ja właśnie pamiętam, jak żeśmy chodzili do Wyszogrodu, bo nie było mostu, tylko łódką przewozili i tam żeśmy chodzili, i wtedy pamiętam tę nauczycielkę przywieźli do Wisły, łódką ją przewozili, to pamiętam, jak dziś, chciała się wyrwać, rzucić do wody. Nie, trzymali i do Płocka, i nie wróciła, zginęła. Uczyć się w ogóle nic tu nie wolno było. Bo sześć lat okupacji i gdzie ja miałam iść, jak już miałam 17. rok do szkoły. I tak zostało, tyle co podpisać się umiem.

Tomasz Sudół: A jak pani pamięta wybuch wojny 1 września?

Krystyna Nowicka: Pamiętam, wszystko pamiętam, tylko trzeba mi to pokazać, jak tu się odbywało. To pamiętam, wszystko pamiętam.

Tomasz Sudół: A pamięta pani, co się w domu na przykład mówiło na ten temat?

Krystyna Nowicka: Tak. Wszystko się mówiło. Co więcej?

Tomasz Sudół: Bo tutaj w pewnym momencie nadszedł tutaj front do Radziwiłki.

Krystyna Nowicka: Tak, tak. Front.

Tomasz Sudół: Od Bzury, prawda?

Krystyna Nowicka: Front od południa, od lasu. W lesie tutaj tak jakieś, nie wiem, może pół kilometra, czy jak się kończą chłopskie lasy, a to dosyć długo tu jest do państwowych lasów. Tam właśnie byłaby jako z frontem bitwa, że duży grób tam był żołnierzy i oni właśnie szli i tutaj te trzy gospodarki. Wybili wszystkich żołnierzy i cywilów, gospodarzy tam, co te miejsce tam jest, to zabili dwóch młodych gospodarzy. Syna i zięcia zabili, i jeszcze się spalili, bo oni w oborze podobnież byli, wychodzili z tej obory, zdążyli zabić. Ja nie widziałam ich, tylko, że spaleni byli też.

Tomasz Sudół: Ale tu po sąsiedzku to było, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, po sąsiedzku tu wszystko.

Tomasz Sudół: Ale czyje to było gospodarstwo?

Krystyna Nowicka: Żakowscy się nazywali. Żakowscy. Ja tam podchodziłam, to pamiętam jak dziś, poszłam, to jeszcze leżeli. Nie wiem, który dzień był, czy to drugi, czy tego, nie pamiętam, tylko poszłam tam i chodziłam koło tych żołnierzy. Do dzisiaj mi się przedstawiają, jak tam leżeli, wszystko.

Tomasz Sudół: Bo tutaj Niemcy kiedy weszli do Radziwiłki?

Krystyna Nowicka: 19 września. Dobrze pamiętam, bo brata zabili. Tutaj jak ta piwnica na drodze. Nie wiem, czy on wyszedł tutaj. 19 lat, Broniek. I zabili go, tam miał, nie wiem, czy to jakiś granat rzucili, czy coś, bo miał w boku dwie dziury takie duże, po prostu jak palec, to pamiętam. I on się chyba mordował, bo myśmy byli u sąsiadów. Ja, siostra młodsza i matka do sąsiadów żeśmy poszli, bo dom pod blachą i tak że tam może bezpieczni będziemy. I on tam przyszedł, i on wszedł tu, i tu przyszedł, że tutaj też tylko sięgnęli, tak się mścili, tak bili z daleka, kogo widzieli. Nawet tego chłopaka młodego.

Tomasz Sudół: Czyli żołnierzy też...

Krystyna Nowicka: I tu z tyłu miał kulę. W momencie, jak dostał w bok, to on się widocznie, bo jak myśmy przyszli, to dostał widocznie w łeb, bo cały był w piachu ubrudzony, bo tak leżał. I jak dostał z tyłu w głowę, tak później leżał przewrócony, ale w piachu cały brudny.

Tomasz Sudół: A kto tu jeszcze zginął z mieszkańców tutaj wtedy? Pamięta pani?

Krystyna Nowicka: Z mieszkańców to tylko tam, tam bili. I jak oni się mścili tutaj, to ja do dzisiaj pamiętam, jak ci lekko ranni, ci Niemcy, z daleka siebie lali, jak ręce mieli poowijane, bo tam właśnie była bitwa, w lesie. Jak powiedział jeden taki Poznaniak, bo tam od sąsiadów, gdzie tam dużo później przyszli, tu już się wszystko paliło, bo oni się mścili. Szli tu i bili. Jeden Poznaniak właśnie, tu żeśmy szli od sąsiadów, mówi: „Się oni tak mszczą, bo na naszych się porwali w lesie, i tak się mszczą”, bo tu się paliło, a tam u sąsiadów jeszcze było cicho.

Tomasz Sudół: Czyli jak oni weszli do Radziwiłki, to to dalej tu było wojsko polskie, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, tak.

Tomasz Sudół: I oni tych żołnierzy zaskoczyli, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, tu wszędzie było. U nas też było, tam u sąsiadów, ale już tu co zasięgli, te budynki, tak się mścili, tak wybili wszystkich i tam dalej krzyż stoi na górcie, tak jak te pola tych gospodarzy, tam była właśnie ta bitwa i tutaj tak wybili ci żołnierze.

Tomasz Sudół: A ta stodoła w którym miejscu stała dokładnie?

Krystyna Nowicka: Tam stała, to trzeba pokazać. Wiem gdzie. Tam, gdzie była ta, bo to tak dalej, jak ta górka tam. Tam była gospodarka i... Stodoła stała i dom stał, i obora.

Tomasz Sudół: I wszystko spłonęło wtedy, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak. Wszystko spłonęło, wszystko w ogniu.

Tomasz Sudół: A co się stało z tymi Żakowskimi?

Krystyna Nowicka: Żakowscy, rodzice to już byli starzy, mówię, syn i zięć tu był i obydwu zabili, i jeszcze się spalili też, bo w oborze byli, wychodzili z tej obory i spalili. Ja ich nie widziałam tylko tak, że byli spaleni.

Tomasz Sudół: A ilu tutaj żołnierzy mogło zginąć?

Krystyna Nowicka: Tu żołnierzy niby 12., tak jak tu na górkę wyszli, 12., tylko mieli na tyczce prześcieradło białe. Wyszli z tym prześcieradłem białym na tyczce i tak zabili. To granaty chyba porzucali. Z granatami zabili ich 12. A jeden przeżył. Jeden siedział i krzyczał: „Ratunku!”. To ja na podwórku, mamusia wyszła, to krzyczał: „Paniusiu, ratunku!”, to nie zapomnę do dzisiaj, jak tu widocznie był jakiś bardzo ranny, tyle, że siedział i głośno, i krzyczał, to był widocznie jeszcze zdrowy. Tylko musiał być, tu tego nie widziałam, nie wiem, jak był ranny. Jak mamusia wyszła, to:

„Paniusiu, ratunku!” i „Paniusiu, ratunku!”, krzyczy. Jak ja wyszłam na podwórko, bo tu nie było tych drzew, nie było tego budynku, to wszystko było widać, to „Paniulecku”, krzyczał na mnie: „Paniulecku, ratunku!”. I nie wiem, później to było tak, wie pan, pierwsze, czy to pół godziny, czy godzina, czy nie wiem, ile to było, to był moment, że tak tu brat leży zabity, to wzięli, przynieśli go na łóżko, położyli i pojechali wozem i go, tego rannego wzięli tam pomiędzy tych żołnierzy. Siedział pomiędzy innymi, tymi zabitymi. I przywieźli go do stodoły. Tylko tego nie widziałam, tylko ktoś przyszedł, to pamiętam, że tak strasznie się trząsł, zimno mu bardzo było. Tam mu zanieśli jakieś coś przykrycie, to już tam nie chodziłam, bo stodoła była dalej tam za drogą, to nie była tak jak teraz stoi, tylko tam dalej była pod górką. Co jeszcze?

Tomasz Sudół: A kto chował tych żołnierzy?

Krystyna Nowicka: To już ci nie żyją, tego nie widziałam, jak ich... Zaraz za kapliczką tu ich pochowali. To był duży grób żołnierzy, za tą kapliczką. Duży grób. Tak że to tych... Ci, co żyli jeszcze. Moi ojcowie, czy to ze wsi, bo to już wszyscy nie żyją, bo to już byli dorośli, a ja miałam 11. rok dopiero. To oni ich tu pochowali.

Tomasz Sudół: I oni tam dalej leżą, tak? Czy przenieśli potem ich gdzieś?

Krystyna Nowicka: Tu, tylko tu. Tutaj za kapliczką.

Tomasz Sudół: Za tą kapliczką w którą? Tutaj...

Krystyna Nowicka: Tu przy drodze, co jest.

Tomasz Sudół: Tu przy drodze, tak?

Krystyna Nowicka: Tak i tam jest krzyż zaraz przy drodze i tam koło krzyża też był, tak jak te budynki. Tam był duży grób żołnierzy. Ile tam było, to nie wiem tylko. I tu za kapliczką. Po jakim czasie wyjmowali, ale dosyć długo leżeli, bo myśmy, wiem, że już byłam starsza, to nas była gromada tu, to żeśmy oprząkali te groby, czyścili, to żeśmy pielęgowali, różne kwiatki sadzili, wszystko. Grobów to było dużo, mała wieś, ale była gromada w każdym gospodarstwie była. Nas było dziesięcioro. Brata to tu zabili, to jeszcze... Ale ich tutaj wtedy nie było, bo przed wojną to byli u gospodarzy, służyli tam i wojna zastała, teraz tam Budy Stare, jest wieś. Tylko ja tutaj byłam i to wszystko widziałam.

Tomasz Sudół: Ale gdzie pani brat został pochowany później?

Krystyna Nowicka: Brata, to tak... Tutaj taki był człowiek, co tak z desek zbił takie prowizoryczne, papierem wyścielili i położyli brata. I z tej strony kapliczki był zakopany. Dopiero po dwóch miesiącach można było trumnę kupić, to pamiętam, że po dwóch miesiącach i go wykopali, wyjęli go i do trumny na cmentarz do Młodzieszyna i tam do dzisiaj jest jego tablica, 19 lat. Bronisław Chłystek. To gospodarka Chłystków.

Tomasz Sudół: Czyli tak się pani rodzice nazywali, tak?

Krystyna Nowicka: Tak, tak, ja Chłystkówna. A tych sąsiadów dwóch, co już zabici byli i spaleni, to z drugiej strony kapliczki, też podobnie. Tego nie widziałam, też jakoś z desek zbili jakieś pudło czy coś i też tu jakiś czas byli. Później wyjmowali żołnierzy, też wyjmowali, ale po jakim czasie, tego nie wiem, nie pamiętam. Tylko, że myśmy długi czas oprząkali te groby. To było przecież dużo tych grobów. Tak że w Młodzieszynie, gmina Młodzieszyn to są cztery cmentarze. Tu była najgorsza wojna. Tu. U nas, co tu do Młodzieszyna przy cmentarzu tym parafialnym. Duży cmentarz jest żołnierzy. I na Budach, wieś Budy i dwa cmentarze tu w lesie. Może mniej więcej do kilometra, może Michał by pamiętał. Do kilometra jest ten cmentarz i drugi jest w lesie, tak że to zaliczone jest podobnie do Radziwiłki. Tak że na Budach, to jeden męża znajomy, bo mąż też pochodził z Bud, wieś Budy, to mówił, że tam ma znajomych, tylko nie wiem, czy on żyje jeszcze. Ale mi się wydaje, że żyje, że on mówił właśnie jak tu był, to kolega męża, że on ma książkę, że na Radziwiłce pisze, ponad 200 żołnierzy zginęło. To te cmentarze, to...

Tomasz Sudół: Daleko te cmentarze są w lesie?

Krystyna Nowicka: To jest, nie wiem, jakieś... Może... Nie wiem, Michała nie ma on by mniej więcej wiedział, ile to. Jakoś tu jeden może do kilometra za wsią, nie tak daleko. I drugi tam dalej, też tak na górze w lesie. Nawet nie wiem, jak teraz jest tam, czy tam jaka droga jest, czy zaniedbany ten cmentarz. Niby ocementowane jest, ogrodzone jest na obydwu. I to należy do Radziwiłki. W książce miał właśnie, że ponad 200 na Radziwiłkach. Taka rozrzuciona ta Radziwiłka. Tu za Olszyną też jest parę domów. Radziwiłka, tylko to ma pseudonim Bociany, bo to w tej Olszynie tam jest, tam zawsze bociany, bociany, ale to należy do Radziwiłki. I to okropnie się działo tutaj. To było, pamiętam, tego też nie zapomnę. Była niedziela, było straszne bombardowanie tutaj. Samoloty i niedziela. To był straszny ten dzień. To tak że okropnie.

Tomasz Sudół: Ale to jeszcze było przed wejściem Niemców do Radziwiłki, tak?

Krystyna Nowicka: Przed wejściem. To było w ostatnich dniach, bo to było właśnie niedziela i noc. To znowuż te inne pociski, czy coś tam gdzieś. Jakieś z armat czy coś, tak samo tutaj tak. Tyle żołnierzy, to oni tu przecież te lasy, to po kolei chyba macali, żeby tyle żołnierzy w tych lasach tu zginęło. Tylko, że jeszcze nie było tych lasów takich. Więcej jakieś zarośla, jakieś coś. Teraz to już nowe lasy są, to jeszcze są lasy już duże, co ja sadziłam te sadzonki. Chodziliśmy zaraz po wyzwoleniu, to lasy sadziliśmy, ile tu lasu, co ja sadziłam, żeśmy tacy byli. Nie było do szkół, nie to, tylko do lasu sadzonki sadzić.

Tomasz Sudół: A pamięta pani, w którym miejscu te bomby spadły wtedy, jak było to bombardowanie?

Krystyna Nowicka: U nas tutaj to cztery, tu zaraz niedaleko. Na naszym polu cztery, tak że pod sam dom, to takie były właśnie duże, jak mała beczka. To były jakieś tylko proch czy coś, że pod sam dom, to tak jakby popiołem posypał, było. I takie blachy leżały duże, to zaraz niedaleko tutaj. Tu najwięcej właśnie na naszym polu. Tutaj to cztery, dwa doły w sumie jeszcze tak na górze, tak jakby z jednej strony samolotu i z drugiej. To taka przerwa i takie dwa

doły. A jeden przy drodze duży taki dół i jeden to już zasypany, to ze cztery.

Tomasz Sudół: A jak te walki wtedy były, to wyście się ukrywali gdzieś w piwnicy czy w lesie siedzieliście?

Krystyna Nowicka: Nie. W lesie to nie. Nie siedzieliśmy w lesie, tylko tak jak było to bombardowanie w tę całą niedzielę, to u sąsiadów żeśmy byli. Dom pod blachą, tam się uciekało, że dom pod blachą, że pewniejszy, bo u nas to było wszystko pod słomą jeszcze.

Tomasz Sudół: Czyli walki tutaj były tylko 19., prawda? Później już...

Krystyna Nowicka: 19. to już wszedł front, już Niemcy weszli 19.

Tomasz Sudół: I to jeden dzień wszystko.

Krystyna Nowicka: To było tak wcześnie, to jakoś tak właśnie niedziela bombardowanie i ta noc, i zrobiła się cisza. Cisza, cisza i wtedy nasi żołnierze z frontu.

Tomasz Sudół: I te wydarzenia, o których pani mówi, czyli to spalenie tej stodoły, to kiedy to było?

Krystyna Nowicka: To było też 19. wszystko.

Tomasz Sudół: Ale to o jakiej porze to było? W ciągu dnia czy tak nad ranem gdzieś to było?

Krystyna Nowicka: Nie. To było tak przed południem. Już przed południem tak. Do południa to było właśnie.

Tomasz Sudół: I ile to trwało?

Krystyna Nowicka: Jak trwało, to już później była cisza, jak już poszli dalej, już się zrobiło cicho.

Tomasz Sudół: I poszła pani później tam zobaczyć w ten sam dzień, jak to...

Krystyna Nowicka: Tak, poszłam tam też. Nie wiem, to, że poszłam tam. Chodziłam, patrzyłam. Tych dwunastu, co było, to jest tutaj na górze zabitych. To jeszcze podeszłam tak. Jeden tak leżał, tak na twarz leżał, to musieli chyba tymi granatami ich tutaj pozabijać, bo tak leżał, rękami na ziemi, tak, do dzisiaj ja pamiętam, tak wisały palce poodrywane i tak w ziemi jeszcze dołki takie. Kończył życie. I odeszłam, ale poszłam tam dalej na podwórko, to gospodarka była, to tak jak tu u nas, to się mówi podwórko albo podwórze to jest. Tak samo i u nich tam było. I jeszcze tam tu dwunastu, ale czy tylko tu pisze, że tylko dwunastu, tu w tym...

Tomasz Sudół: Bo część się spaliła w stodole jeszcze, prawda, żołnierzy?

Krystyna Nowicka: Tak. Tutaj jeszcze wyszło dwunastu właśnie, ale jeszcze tam dalej trzech leżało na tym podwórku tam, oprócz tych dwunastu, co na górki wyszli, to poddali się. A ile tu jest opisane, jak, ile tu w tej gospodarce, to nie wiem.

Tomasz Sudół: A wspominała pani o takim jednym żołnierzu, który był ranny i tam wołał o pomoc.

Krystyna Nowicka: Tak, tak.

Tomasz Sudół: To co się z nim stało?

Krystyna Nowicka: Pojechali po niego wozem i przywieźli go do stodoły i teraz już nie pamiętam, kiedy go wzięli, czy na drugi dzień, czy kiedy, tego to już nie pamiętam. Jako dzieciak, ten 11. rok. Już tego nie pamiętam, tylko to pamiętam, że ktoś przyszedł, powiedział, że strasznie mu zimno, trzęsie się, zimno mu i zimno. Krew uszła na pewno. Tu był zdrowy, bo krzyczał, tylko, że widocznie gdzieś tu był ranny. Może nogi, coś, że siedział pomiędzy tymi zabitymi.

Tomasz Sudół: Ale to do waszej stodoły wy go zebraliście, tak?

Krystyna Nowicka: Tak, tak, tutaj do naszej stodoły. Bo tej stodoły, co jest, nie było, tylko była tam dalej za drogą, pod górką była stodoła, bo kiedyś tam postawili dawno temu stodołę, że tam miał być i dom, w końcu ta stodoła została, ten stary dom tu postawili, ile lat żeśmy tak się nosili i tam do stodoły, tak że w stodole 19 września to wszystko zboże było już.

Tomasz Sudół: I później przez szereg lat, to miejsce, gdzie oni byli pochowani, to było takie miejsce pamięci, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak.

Tomasz Sudół: A dzisiaj też na przykład w rocznicę kwiaty są składane w tamtym miejscu?

Krystyna Nowicka: Nie, nie. Jak już ich wzięli, tych żołnierzy wywieźli, tam przy parafialnym cmentarzu jest duży cmentarz.

Tomasz Sudół: Do Młodzieszyna, tak?

Krystyna Nowicka: Do Młodzieszyna, tak. To ich wszystkich tu wyjmowali.

Tomasz Sudół: A to jeszcze ich zabrali w czasie wojny czy po wojnie to już było?

Krystyna Nowicka: Nie. To już po wojnie. Już wszystko, front przeszedł, już była cisza, tylko nie wiem właśnie,

za jaki czas ich tutaj. Zaraz ich tu pochowali za kapliczką. Za ile wyjmowali ich, tego nie pamiętam. Tylko mówię, że jakiś czas było, bo żeśmy oczyścili te groby, sprząkali. To tego nie pamiętam, jak... Tam, co w lesie, to tamta bitwa była, to duży grób był też żołnierzy, a jeden osobiście był grób, tak spory kawałek ten grób był, to wtedy nie wiem, że byłam tam, jak to, tylko to pamiętam, że byłam i jak go wykopywali widziałam. Wykopali go, tego żołnierza i tak mnie to zainteresowało, że jak go wykopali, to miał buty takie sapery, nazywają takie. To sapery jakies i tam może czołgista czy jakiś, no. Takie długie miał wojskowe, to to pamiętam, zapamiętałam do dzisiaj, jak go wykopywali. Patrzę, mu woda z tych butów leci. A to już wszystko ogniło i woda. I tak mnie to zaciekawiło, mówię: „Z tych butów woda, jak go wyjęli”. Och, jej, och jej. Tak jak to wszystko się człowiekowi przedstawia. Wszystko, że...

Tomasz Sudół: A pani brat po prostu wyszedł na drogę i...

Krystyna Nowicka: Myśmy byli u sąsiadów. Mamusia, ja i siostra młodsza dwa lata ode mnie. Żeśmy tam byli. I on przyszedł. Przyszedł, usiadł koło mamusi i mówi: „Oprzątnąłem wszystko”. I wyszedł, i szedł. Szedł tutaj tak do piwnicy, bo ojciec sobie, jak ta piwnica jest, to ojciec... Kiedyś tej piwnicy nie było, tylko taki zwykły był dół na kartofle, jak to robili dawniej. Pod słomą taki. I tam sobie zrobił schronę taką. Tam ojciec zawsze mówił „ziemlankę”. Bo ojciec był na wojnie rosyjsko-japońskiej. Tam gdzieś daleko. I on tak trochę po rosyjsku tak. Pierwsze to patrol, to... I ziemlankę. Nigdzie nie chciał iść, tylko ziemlankę sobie zrobił. Tak jak ta piwnica, jeszcze bliżej drogi, to był duży dom. Tak że tam od tego dołu, co tam na ten tak dawniej się mówiło „dół”, teraz to piwnica na te kartofle. I pod te korzenie tam sobie zrobił tę ziemlankę i tam siedział. Nigdzie nie chciał uciekać. I tak wnioskujemy, że jak on szedł, ten brat tam od sąsiadów, tak szedł do tej piwnicy, między piwnicą a tak na tej drodze tu leżał. Jeszcze co mamusia, żeśmy przyszli od tych sąsiadów i weszła do domu, i tak otworzyła okno, chce ojca wołać. Patrzy, a leży Broniek zabity. Zaczęła rozpaczać, krzyczeć, a tak jak ta altanka jest, ten stary dom, jak jest, jak ta altanka tak, płot był tak jak dawniej, to taki z takich patyków grodzili płot. Z patyków takie było ogrodzone i tak mamusia zobaczyła, że Broniek leży, zaczęła krzyczeć, rozpaczać. A on tak oparł... z tego frontu, ten Niemiec, to takie bardzo zbóje szli, to takie zbóje, że spojrzeć było, to oparł tak na tym płocie ten z patyków prosto w okno ten karabin maszynowy i drze się, to krzyczy po niemiecku. „Co się drzesz, co to za krzyk?”, i mamusia pokazuje, że tu leży syn zabity, to oni po polsku, ale widzi, że to chłopak leży młody, zabity i odszedł. A niewiele się należało, żeby pociągnął.

Tomasz Sudół: A jak się Niemcy w ogóle tu zachowali, jak weszli tutaj właśnie do Radziwiłki?

Krystyna Nowicka: No, to jeszcze nie tak dawno, front to już poszedł dalej, a tak to już naszli inni, to już było tak całe sześć lat i to już było coraz, coraz... Z początku lepiej, później coraz gorzej, różnie to było.

Tomasz Sudół: Bo to był teren, który był włączony do Rzeszy, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, do Rzeszy. Tak że tu nie było ani szkoły, ani nic.

Tomasz Sudół: A pamięta pani, kto tu był sołtysem w czasie wojny?

Krystyna Nowicka: Sołtysem w czasie wojny to był Niemiec.

Tomasz Sudół: A to był jakiś miejscowy czy...

Krystyna Nowicka: Miejscowy, tu niedaleko teraz tam mieszkają, pobudowali się ci z Warszawy, spod Warszawy tam.

Tomasz Sudół: I pamięta pani jak się nazywał?

Krystyna Nowicka: Ten Niemiec to się nazywał Dryws. Dryws. Niemiec. On był sołtysem cały czas za okupacji. Był sołtysem.

Tomasz Sudół: Jak on się zachowywał w stosunku do...

Krystyna Nowicka: No, on jeszcze nie tak źle dosyć. Jak wiem, że jak była tam w Rosji ta wojna, przecież to Niemcy, to tam Rosję atakowali, to przyszedł, dużego świniaka żeśmy mieli, to zabierają tego świniaka: „Bo tam - mówi - w Rosji głód jest, tam Niemcy, trzeba tam żywność”, darł się. I zabrali.

Tomasz Sudół: I mówiła pani tutaj o szmuglerach, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, tak.

Tomasz Sudół: Którzy tutaj przez granicę.

Krystyna Nowicka: To nazwali szmugler. To z Sochaczewa wszystko cywilne, wszyscy szli, tu przeważnie żywność i przenosili przez granicę. A tu właśnie celnicy byli, Młodzieszyn, chodzili tam na tę granicę.

Tomasz Sudół: I chodzili tutaj ci celnicy też po Radziwiłce?

Krystyna Nowicka: Nie. Tu nie, tylko tam w Młodzieszynie, gdzie oni tam mieszkali. Bloki, gdzie mieszkali i tylko na granicę. Za Młodzieszynem i tam między Sochaczewem.

Tomasz Sudół: A było tu tak, można powiedzieć bezpiecznie, jeśli chodzi o tę granicę? Bo oprócz szmuglerów to też były różnego rodzaju bandy rabunkowe.

Krystyna Nowicka: Tak, tak. To mi się wydaje, że to były właśnie bandy, bo tak jak tu byli za okupacji Niemcy, to oni nocą ci co byli tutaj, ci żołnierze, to gdzie było wojsko, tu wszędzie było, to oni nocą nigdzie nie wychodzili, bali się, nocą nie chodzili. Można było iść nie wiem gdzie nocą, tak jak teraz, to gorszy strach jest. W okupację, to można było iść nie wiem, gdzie. Przecież jak my to coś raz na tydzień do łłowa, bo tam był ten deputat takie przeznaczenie,

tam jakieś mięsa trochę czy coś, to przecież się do łowa, to jakieś 13 kilometrów. Dalej, daleko jest. Tak samo jak się wyjdzie tu do samego łowa przez lasy. O 3:00 żeśmy wychodzili, tu nas kilka wyszło. O 3:00 żeśmy szli do łowa. Żeby stanąć tam pierwsi, żeby coś dostać. To tylko, co się zastało, to pamiętam, jak się tak dobrze pierwszemu stanęło, to tylko można było jedną czwartą część tego świniaka, tego deputatu z uchem. A tak to kości same tam, kto tam...

Tomasz Sudół: I szkoła była zamknięta, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, tu szkoły nie było. Nie było mowy, żeby ktoś się uczył.

Tomasz Sudół: A ludność czym się tutaj zajmowała w czasie wojny?

Krystyna Nowicka: Kto?

Tomasz Sudół: Ludność, tutaj mieszkańcy Radziwiłki.

Krystyna Nowicka: To jakoś każdy sobie jakoś radę dawał, każdy coś przychowwał i z tego żył, bo przecież nie było nic więcej tam, ciężko było. Tylko to młodzi, tak jak u nas było, dziesięcioro, wszyscy. Osiem lat, a ten, co zabity, Bronek, to osiem lat miał to już poszedł do gospodarzy, tam krowy paść czy coś. I wrócił, nie wiem, ile było. Ale nie rok przed wojną. Jakoś przed samą wojną wrócił. Służył na Budy Stare, wieś jest tam. Wrócił i nie wiem, czy pół roku, czy ile on był i wrócił. Wrócił i zabili go. On nigdzie nie chodził, tylko u gospodarzy służył od maleńka, to on nigdzie nie poszedł, tylko przyszedł tam do nas do sąsiadów i wszystko uprzątnąłem, mówi, robiłem, tylko te stworzenia, wszystko pilnował i nigdzie nie uciekł, to przyszedł tam i szedł do ojca, i zginął. Jeszcze pamiętam raz żeśmy też tam, bo myśmy tak chodzili, tu rodzina dalej jest na wsi i tak żeśmy chodzili, to raz pamiętam, przyszedliśmy, nagotował kartofli, pamiętam zacierek na mleku, ale nikt nie chciał jeść. Taki był gospodarz. I wszyscy byli, bo nie było, to musieli iść na służbę, nie było.

Tomasz Sudół: Zabierali na roboty do Niemiec? Tutaj z tego terenu? Nie?

Krystyna Nowicka: Nie. Tutaj nikt do Niemiec nie. Nikt nie jeździł. Tylko przed wojną to, wiem, że tu sąsiad, tutaj, co na górze, to wyjechał do Anglii czy do Ameryki. Zostawił troje dzieci tu. Jak pojechał, tak nie wrócił do dzisiaj. Nie wrócił, to tam małe dziecko zostało w kołysce. Później ona dostała pomieszania zmysłów, zmarła i ten dzieciak zmarł. Tych dwóch się wychowało i też już obydwa nie żyją. Starsi byli ode mnie. Ojciec był w Ameryce osiem lat. Ale wrócił. Mamusia... pisał, żeby przyjechała, mogłaby jechać, ale przedtem jakiś czas ojciec napisał, że jechała z trojga dziećmi i na morzu zmarła, ta matka tych trojga dzieci. A mamusia miała tak samo troje dzieci. Był tam Stanisław, Andrzej, Kazimiera. Troje dzieci miała i się bała, nie pojechała. I wrócił, po ośmiu latach wrócił.

Tomasz Sudół: A wspominała pani jeszcze o aresztowaniach nauczycieli, prawda? Że Niemcy... I to dotyczyło nie tylko nauczycieli, ale też księży, prawda?

Krystyna Nowicka: Księży tak samo. Ksiądz z Młodzieszyna zginął też. Tak.

Tomasz Sudół: A jak się ten ksiądz nazywał?

Krystyna Nowicka: Zaraz. Pamiętałam, ale... Wiem, że za niego przypominki zawsze idą. Pamiętałam, ale jak ten ksiądz... To młody ksiądz był. Mówił właśnie, że on zginął. Gdzieś go tam zabrali, stracili tego księdza.

Tomasz Sudół: A jeśli chodzi o nauczycieli, to oprócz tej pani, o której pani wspomniała, to ktoś jeszcze?

Krystyna Nowicka: To tylko pamiętam, jak ją właśnie, bo wtedy żeśmy do Wyszogrodu przy Wiśle byli i że ją przywieźli, i przewozili do Płocka, tam więzili w Płocku i tam zginęła.

Tomasz Sudół: A w łowie często pani była w czasie okupacji?

Krystyna Nowicka: W łowie tak. Żeśmy chodzili tam, bo tam...

Tomasz Sudół: Bo tam na zakupy też się jeździło chyba, prawda?

Krystyna Nowicka: Tak, tak. Tam właśnie tak jak mieliśmy przeznaczony jakiś deputat, to nazywali, że tam trochę tego mięsa można było dostać. Na pieszo tam żeśmy chodzili.

Tomasz Sudół: A pamięta pani, co się stało z Żydami w łowie?

Krystyna Nowicka: A z Żydami to... Nie słyszałam o Żydach w łowie. W Wyszogrodzie to tak, to było getto. Dużo było Żydów. Wyszogród to cały był żydowski. Po prostu Żydów było. I to później już ich wywieźli, także stracili. W Młodzieszynie było też Żydów. Było w Młodzieszynie też. Ale to żydostwo to tak, ja to pamiętam przed wojną, to nic tu, co się utrzymało jakieś owoce, gruszki, to tylko chodzili i indyki, bo Żydzi to nie jedzą mięsa innego. Ze świ- niaka nie, z krów tak, a ze świńskiego Żyd nie zje, tylko indyki. Mamusia chowała te indyki, to z tego się żyło. Ci Żydzi przychodzili tutaj i kupowali, to czy jakiś owoc, czy coś. Wszyscy zakupili Żydzi, nie wolno było ruszyć. Wyszogród. W Wyszogrodzie.

W Młodzieszynie też było Żydów, to wszystkie sklepy, piekarnia to Żydzi. Tak pamiętam, jak straszili Żydzi, że nam... Piekarnia była, że pomyjami chleb rozdrabniają, coś, przecież to było, Żydzi to byli brudni. I to jeszcze pamiętam, jak do szkoły mamusia mi kazała kupić cukru kilo. Ja poszłam, weszłam do tego sklepu żydowskiego i on tak przyszedł do sklepu, tego nie zapomnę, mięso mieszał. Ręce miał takie upaprane w mięsie. I tego cukru mi zważył kilo. Ja przyszłam do domu, mamusia otworzyła, a tam kawałeczek tego mięsa był, odrobinka.

Tomasz Sudół: A ukrywali się tu gdzieś w czasie wojny u Polaków?

Krystyna Nowicka: Z początku to trochę było tak. Tak to wszystkich zabierali, nie było ich tutaj. Zabierali. Z początku

mieli takie nalepiane na plecach jakieś gwiazdy takie, te dzieci tak latały, a później wszystkich wzięli i wyniszczyli wszystkich.

Tomasz Sudoł: A w szkole jak się uczyła pani przed wojną, to też byli w pani klasie?

Krystyna Nowicka: Nie. Nie było tutaj takich. Nie pamiętam tego, żeby któryś Żydziak tam chodził. Było ich tu trochę, ale nie pamiętam.

Tomasz Sudoł: Czyli w czasie wojny to była parafia w Młodzieszynie, prawda? To podlegało pod Młodzieszyn.

Krystyna Nowicka: Tak.

Tomasz Sudoł: I ta parafia funkcjonowała normalnie?

Krystyna Nowicka: Parafia nie. Parafia nie funkcjonowała, bo kościół był zburzony. Nie wiem jak, tylko, że kościół zbombardowali, nie było. Tylko żeśmy chodzili do Brochowa. W Brochowie był czynny kościół, to żeśmy chodzili do Brochowa i raz, a tu była żandarmeria naprzeciwko, tak jak teraz jest też naprzeciwko kościoła. Tam była żandarmeria i tak że myśmy w niedzielę, to ojciec nasz na wóz, kilkoro nas tam było i jedziemy do Brochowa do kościoła. Dojeżdżamy do mostu, a taki był ten żandarm, nazywał się Deryk. Starszy już taki człowiek był. Deryk. I tak jak my dojeżdżamy do mostu, oni bryczką jeździli. Zajechali bryczką i drze się bardzo był niedobry. Darł się tak, rzucał takie: „Wróć tu”, nie ma mowy, wrócił nas do domu i już. To było w niedzielę. A na przyszłą sobotę już zginął, już tu przyszli zza granicy, przyszła gromada partyzantów i tam zabili go, jego żonę i jej matkę, a dwóch chłopców zostało.

Tomasz Sudoł: Ale on mieszkał w Brochowie wtedy, tak?

Krystyna Nowicka: Nie. W Młodzieszynie.

Tomasz Sudoł: W Młodzieszynie.

Krystyna Nowicka: Tak, w Młodzieszynie. Tylko do kościoła do Brochowa żeśmy... A to właśnie była żandarmeria w Młodzieszynie.

Tomasz Sudoł: I mścili się potem Niemcy za to?

Krystyna Nowicka: Tak. Później, ale już później to wiedzieli, że to jakaś przyszła właśnie partyzantka i że zabili go.

Tomasz Sudoł: A chodzili tutaj na przykład żandarmi po wsi?

Krystyna Nowicka: Tak, chodzili.

Tomasz Sudół: Po domach? Patrzyli, czy ktoś świni nie bije na przykład?

Krystyna Nowicka: Chodzili. Całą tę okupację, to chodzili. Jak jeszcze żyła ta żandarmerii, to na koniach, już było to zza górki widać, jak już na koniach, już czapki były, to jedzie żandarmeria. Na koniach jeździli. Ja pamiętam, że tak... Jeszcze mnie tak uszło, że ani do Niemiec, ani tu jeszcze nie. Jeszcze mnie się nie czepiali, jeszcze nie byłam taka rosta, mała, tylko pamiętam, jak uciekałam, jak wyjechali tu do Olszyny, zaraz na brzegu Olszyny. To pamiętam był olszan zerżnięty, naokoło tak nawypuszczają tych młodych, ja tak usiadłam na te zerżnięte olsza i tak patrzyłam, jak żandarmeria zza górki wyjeżdża, to już się trochę bałam, chociaż jeszcze mi się tak nie... Jeszcze jakoś mi tak uszło, bo tak to wszyscy musieli służyć.

Tomasz Sudół: Ale jak oni tutaj przyjeżdżali na przykład, to szukali jakiejś, przeglądali gospodarstwa, robili jakąś rewizję?

Krystyna Nowicka: Tak, strach było, nic nie wolno było. Nic. Ani w ogóle nie wolno było nic, żeby tam świniaka zabić albo coś, to pamiętam raz, zabili świniaka, to do stodoły tam w te zboże, w bańce jakiejś zakopali w te snopki to, to mięso, to było straszne. Tego nie wolno było.

Tomasz Sudół: A aresztowali tu kogoś z Radziwiłki w czasie wojny?

Krystyna Nowicka: Nie wiem. W czasie tej okupacji, to chyba tak nie. Nie pamiętam, jak. Tego nie mogę sobie przypomnieć. Tak, było tak spokojnie. Mniej więcej ludzie tacy starsi, to była taka ta wieś. Teraz to już w ogóle wszystko inaczej. Ani żadnych tam, radia, ani nic nie było.

Tomasz Sudół: A partyzantka jakaś tu była? Byli tu jacyś miejscowi?

Krystyna Nowicka: Że jak?

Tomasz Sudół: Jakaś partyzantka tutaj była na miejscu?

Krystyna Nowicka: Partyzantka... to coś tutaj jeszcze nie było tak partyzantki, tylko tych cywilnych gospodarzy Niemców napadali, to to była, podobnie, że to były jakieś polskie, jakieś takie jak teraz, jakieś tam łobuziaki, coś że na tych gospodarzy napadali, wpadali i rabowali. Takie różne tam rzeczy, tak że to się tego bali Niemcy. I tutaj jak koło szosy też gospodarka niemiecka, tam teraz mieszkają. To się nazywają Bongard. Ta gospodarka ta niemiecka. Tak że mieli syna dorosłego, tak jak tu moi bracia, taki był kolega, ale wzięli go i później poszedł do wojska, przyjeżdżał na urlop tu, też umiał po polsku gdzieś tak samo jak był w wojsku, nikt nie zgłosił, nie wrócił.

Tomasz Sudół: I to były osoby, które tu mieszkały przed wojną, tak?

Krystyna Nowicka: Tak, tak, tak. To dwóch było i tutaj w tym kierunku ten sołtys, ten Dryws się nazywał, to był Nie-

miec. I tutaj druga gospodarka, właśnie tu przy szosie. Pierwsza przy szosie, a w tę stronę druga, to była taka dosyć duża gospodarka. Teraz mieszkają, bo tam obita tę gospodarkę, co tam służyła za Niemców, bo tam mieli służących. Poszedł ten chłopak, ten syn do wojska, to Polacy służyli u nich. Tak jak moi bracia i siostra, tak samo służyli. Jeden w Wyszogrodzie, tam wysiedlali, bo duże gospodarki, wysiedlali tych Polaków, a obejmowali niemieccy gospodarze. Jak tu z tej strony Wisły, tu na Januszew, to oni tam obili tę gospodarkę, tu służyło dwoje u nich, brat i siostra, tu nad Wisłą i tam przejął tę gospodarkę zaraz za Wyszogrodem i tam obydwójce też służyli cały czas. Aż później do końca, jak już później się zrobił zamęt na okopy, tam za Wisłę już zabrali.

Tomasz Sudół: Bo brali ludzi do pracy do kopania, tak?

Krystyna Nowicka: Tak. Te okopy kopać. Niemcy.

Tomasz Sudół: I pani też tam była?

Krystyna Nowicka: Ja byłam, ale tu blisko, jak Witkowice. Tu byłam, to pamiętam też, już 17. rok miałam, jak już pod koniec tego wyzwolenia, to już na okopy. I wiem, że takie co parę metrów stali młodzi Niemcy. Ich nazywali żółtki. Mieli takie płaszczki, takie jakieś żółte. Żółtki tak, co stali, a myśmy takie kopali okopy, takie wąskie. Tutaj koło Witkowic.

Tomasz Sudół: Ale te żółtki, to kopały z wami?

Krystyna Nowicka: Nie. Oni stali, tylko pilnowali. Stali. Co kilkanaście metrów tu stał jeden.

Tomasz Sudół: I dużo ludzi pracowało przy tym?

Krystyna Nowicka: Tak, to wszystko starsi ludzie, to...

Tomasz Sudół: Ale codziennie dochodziliście stąd do pracy, tak? Czy tam was trzymali jakoś?

Krystyna Nowicka: Tam w tych Witkowicach, wiem, że tam jedne i tam w stodole żeśmy jeden dzień nocowali. Gdzie teraz te Witkowice są. I dalej tak.

Tomasz Sudół: A kiedy tu front nadszedł? W którym momencie?

Krystyna Nowicka: 19 września, tak jak mówiłam. Front.

Tomasz Sudół: Ale nie. Jak Rosjanie tutaj weszli później.

Krystyna Nowicka: Rosjanie, Rosjanie. Tak, to też było tutaj to wyzwolenie ładnie już było, ale też było. Też właśnie Rosjanie weszli, to też tak różnie było.

Tomasz Sudół: Też były tu jakieś walki tutaj?

Krystyna Nowicka: Tak, były walki tu nad Bzurą. Bzura i Wisła przecież nie tak daleko, tu Bzura. I tu było strasznie, nawet chodzili w tę II wojnę światową, bo to było takie po prostu, jak mieli kocioł taki. Tu Bzura, Wisła, a także tego nie pamiętam, ale to zaraz, jak tylko na Westerplatte. To w jakich to dniach było, to nie wiem. Tylko do dziś ja pamiętam, tu od południa trzy samoloty. Trzy. Jeden przy drugim idą. Taki ciężar. Idą tu. Za parę minut słysząc, jak most w Wyszogrodzie zbombardowali.

Tomasz Sudół: Ale to było wtedy, jak...

Krystyna Nowicka: A wracać, nie wracali.

Tomasz Sudół: Ale to kto wtedy ten most zbombardował?

Krystyna Nowicka: To zaraz sam początek wojny.

Tomasz Sudół: A, to o początku wojny pani mówi.

Krystyna Nowicka: Mówię to, jak to przed tą wojną drugą światową.

Tomasz Sudół: Czyli to jak był początek wojny, to Niemcy ten most zniszczyli w Wyszogrodzie?

Krystyna Nowicka: Tak, tak. Mówię, początek wojny, to jakie dni, nie pamiętam, tylko początek wojny. Bo tak jak Westerplatte się zaczęło, to 19. u nas już był front. Tylko 19 dni, tu u nas już 19. tutaj się stało, poginęli. I to jest...

Tomasz Sudół: A później jeszcze na przykład po 19 września, to ukrywali się tu na przykład w lasach jeszcze żołnierze polscy gdzieś? Zachodzili tak do wsi?

Krystyna Nowicka: Nie. To jak już... Jaki czas pan mówił?

Tomasz Sudół: Po 19 września.

Krystyna Nowicka: To już było sześć lat pod Niemcami, pod okupacją. To już Niemcy wszyscy tutaj wszystko. Wszystko było Niemców. Wojska były wszędzie. Tutaj w Młodzieszynie, wszędzie było wojsko też. Wszędzie chodzili, jak tutaj ci celnicy byli na tych granicach.

Tomasz Sudół: Bo pani mówiła o tej granicy. Była pani tam po drugiej stronie? Czyli tam...

Krystyna Nowicka: Tak to nie wolno było iść nikomu. Nie wolno było iść. Dopiero jak później po wyzwoleniu,

to dopiero. A tak jak to właśnie wyzwolenie po tych sześciu latach, to też tutaj było tak na Bzurze, tak że tutaj na tych państwowych, dworskie pola takie, to kiedyś tak mówili. Teraz to PGR był, to był kiedyś przed wojną to dwór. Dziedzic tu jakiś był w Witkowicach. Duży majątek tu. Pola takie duże, to pamiętam, jak wyzwolenie. Przecież my usłyszeli tutaj. To już tak... Tak, to już 16 jakieś miałam lat. I że tutaj samolot jest na tych łąkach. Leży jakiś, lądował tutaj samolot na tych łąkach. My we dwie żeśmy tu się wybrali, ciekawe, zobaczyć samolot. Tu do szosy, tak przez las żeśmy doszli tam do tego samolotu. Trzech... Tak za Bzurą to było, blisko, jakieś, ile tam, może z 50 metrów było z tej strony, a za Bzurą już byli ruscy, już był front ruski. Tak że on nie dojechał już tam za Bzurę, tylko ten rosyjski samolot. Trzech pilotów podobnie było. I tak że on tu od Wyszogrodu. Bo ja to pamiętam, że to było ryzyko i znać było taka struga, jak się ta benzyna lała, to pamiętam. I on już nie mógł za Bzurę zlądować. Do Rosji już, to był front za Bzurą, tylko z tej strony Bzury. Tak że podobnie ich zamordowali. Że im gwiazdy wypalali, coś jeszcze Niemcy tu. Tak jak my żeśmy poszli, to na skrzydłach leżeli, papierami przykryci. We dwie żeśmy poszły, ale krótko żeśmy były. Podeszłyśmy samolot zobaczyć, a przyszli Polacy. Takie umundurowanie jakieś starsze. Przyszli i nas wygnali. „Idźcie, idźcie stąd” i żeśmy już uciekli. Niedziela... W drugą sobotę zginął, to mówiłam. Przyszła partyzantka. Jak tam było ogrodzone, to były wały drutów, olbrzymie wały drutów, wszystko poprzecinali i załukli, ale niepotrzebnie też żonę i matkę jego.